

DZIENNIK wychodzący dwa razy w tygodniu, w wyjątkach i dni następujące po świętach.

DODATEK miesięczny wychodzi w ostatni dzień miesiąca.

Table with subscription rates for Kraków and the Austrian Empire (Czas z Dodatkiem w Państwie Austriackim).

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach. OGLOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał II t. j. na Kwiecień, Maj, Czerwiec 1858, na sam dziennik „Czas” w miejscu:

Table with subscription rates for Kraków and the Austrian Empire (Czas z Dodatkiem miesięcznym).

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycję.

Kraków 19 marca.

W numerach 38, 39, 40, 41, 42 i 48 pisma naszego wynurzyliśmy życzenia z powodu nowo ułożonych statutów Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego. Szanowne Zgromadzenie przez jednego ze swoich członków przesłało nam swoje uwagi, które zamieściliśmy w poprzedzających trzech numerach.

Odpowiedź naszą chcielibyśmy zrobić krótką, a zadanie ułatwił nam autor uwag, obejmując w swój rozprawie przedmioty i projekta, które nie były celem naszych życzeń. My mówiliśmy o miłosierdziu chrześcijańskim i o Arcybractwie na tej podstawie przez wiekopomnego Skargę założonem; on o dobroczynności w ogóle, na zasadach filantropii opartej.

wolności, i dla tego lubo zgadzamy się, że lepiej dbać naprzód o własnych ubogich, nie myślimy potępiać nikogo coby zbierał nawet na ubogich Chłirczyków. Zresztą moralnie czyli po chrześcijańsku rzeczy biorąc, zabraniać ubogiemu aby w mieście większem, w stolicy nie szukał jałmużny, może być administracyjnym środkiem, ale miłosierdnym nie będzie nigdy.

Również nie pójdziemy za nim w określeniu położenia Krakowa przeszłego i obecnego. Położenie to według niego jest wyjątkowe i chętnie się na to zgadzamy. Ale powiedzieliśmy to zaraz z góry (Nrze 38), że jakkolwiek stan miasta być może, skoro go odmienić nie podobna, wypadła działalność zakładów dobroczynnych do niego zastósować, a miłosierdzie chrześcijańskie na każdym przyjmuje się gruncie.

Druga część „Ogólniejszego Poglądu” nie dotykała także przedmiotu, który mieliśmy na oku. Szan. autor pragnie organizacji dobroczynności do trzech głównych przedziałów, ale widocznie sam jest podobnie jak my przekonany, że organizacja podobna, jakkolwiek pożądana, może być tylko dobrowolną a nie narzuconą; że wolności w tej mierze naruszyć nie można bez pozbawienia natychmiast miłosierdzia głównej siły i ży-

wotniej cechy. Historyczne dowody, które z taką znajomością rzeczy szan. autor przytacza, są najlepszym dowodem, że przodkowie nasi tak głęboko cnotą miłosierdzia chrześcijańskiego przejęci, zawsze w uczynkach miłosierdzia postępowali z całą swobodą i nie znali żadnego przymusu.

W trzeciej części szan. autor przystępując bliżej do przedmiotu, o który nam chodziło, zaczyna od twierdzenia, że szpital założony przez Prandotę, administrowany pierwsiakowo przez zakonników, oddany był później świeckim, albowiem władza duchowna przekonała się, że zarząd duchownych bynajmniej celowi nie odpowiada.

I za czasów Skargi były parafie, pisze sz. autor, ale wizytatorami byli kuśnierz, stolarz, szmuklerz itd. W rzeczy samej, były parafie za czasów Skargi, ale były także i cechy miłością Boga i bliźniego przejęte, a teraz ich niema. Powiedzieliśmy to odrazu. Życzeniem więc naszym było, aby w liczbie wizytatorów dzisiaj byli proboszcz, i dotąd sądzimy, że nikt lepiej nie zdołałby owych bogobojnych, enotliwych i miłosierdnym ludzi zastąpić w usługach cierpiącej ludzkości, jak ludzie służbie bożej poświęceni.

Wizytatorowie zapisani w dawniejszym statucie w liczbie 18 są więc dzisiaj tylko

kontrolorami innych wizytatorów, którymi są wszyscy bracia. Może być, że przy tak znacznej liczbie wizytatorów pomoc rad parafialnych nie jest potrzebną dla Arcybractwa, ale z tego jeszcze nie wypada, aby rady parafialne nie miały być potrzebne dla ubogich, i miały być „zupełnie zbyteczne”.

Przy tem zdaniu obstawiamy, a nie możemy również zgodzić się na to, aby podział na gminy był właściwym, aby istniał rzeczywicie w ustach ludu, jak to twierdzi sz. autor. Lud zna parafę, bo tam się rodzi, żeni i umiera; nie zna on zdaniem naszym dotąd gminy, pomimo zaprowadzonego porządku hipoteczne.

Wszakże przy tak wielkiej liczbie wizytatorów jaką dziś posiada Arcybractwo, pojmujemy, że potrzeby pensyj miesięcznych mogą być należycie i ciągle sprawdzane, przeto możemy sobie tuszyć, że choć jedno i to najważniejsze z naszych życzeń spełnieniem zostanie, to jest, że nie będzie listy ubogich. Bo rzeczywicie listy ubogich tylko brakiem wizytatorów wytłómaczyć można było. Cessante causa cessat effectus.

Cieszymy się więc serdecznie tą nadzieją, równie jak zapewnieniem, które nam daje sz. autor, że statut w niczem nie odwrężył myśli i ducha wiekopomnego Założyciela. Jakkolwiek bowiem zgadzamy się chętnie na to, że za nic wszelkie i najlepsze prawa i statuta jeżeli nie będzie istotnie szczerą miłości bliźniego, zupełnego poświęcenia się w tak świętej sprawie — to jednak w statutach tych świątobliwą a mądrą ręką skreślonych widzimy rękojmię dla ducha chrześcijańskiego, który całą instytucję Skargi ożywia, a bez którego w naszym przekonaniu żaden zakład miłosierny wielkich i bogich owoców wydać nie jest w stanie.

Korespondencja Czasu.

Wiedeń 16 marca. Nadchodzi chwila ważna, może stanowcza, w sprawie wywołanej powstaniem i skargami Chrześcian w Hercegowinie i Bosnii. Flota turecka wypłynęła z Bosforu z wojskiem przeznaczonem do wylądowania w punktach najbliższych

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORRESPONDENCYA.

Z Poznańskiego dnia 10 marca.

(Dokończenie.)

Od świętego Jana Kantego do księgi będącej zbiorem wszystkich prawd i nauk katolickich, to jest do katechizmu łatwiej przejść. Nowy katechizm rzymsko-katolicki dla szkół elementarnych i klas niższych gimnazjalnych wydał w Poznaniu u Poplińskiego ksiądz Dr. Respadek proboszcz w Ponicki. Katechizm ten otrzymał aprobatę naczelnika kościoła tutejszego księdza arcybiskupa poznańskiego. Może się zdawać nie jednemu mniej ważnemu umyślowi, że niema nie łatwiejszego nad napisanie katechizmu. Tymczasem jest to niemiernie trudna, wielkiej bacności wymagająca praca. Niema bowiem nic trudniejszego nad głoszenie prawd nieomylnych słowem ludzkiem, a więc tak łatwo błędnem. Ażeby podać treść całą nauki katolickiej, nie z niej nieopuścić z tego co jest konieczne do wierzenia potrzebnem, nie ob-

ciążący tego zbioru prawd, nauką nieprzystępną dla młodocianych umysłów, potrzeba i dokładnej znajomości tychże umysłów, a więc doświadczenia w nauczaniu, i głębokiej nauki teologicznej, i daru łatwego i jasnego wysłowienia, i prawie ścisłości matematycznej. Że nauka, którą ten katechizm obejmuje zgodną jest we wszystkim z tą, którą kościół głosi wierzyć możemy, skoro takowy potwierdzenie miejscowej zwierzchności duchownej otrzymał, nam więc pozostaje tylko powiedzieć, iż zdaje nam się, że ta praca odpowiada warunkom wyżej wskazanym. Wykład w niej jest porządkowy, jasny, poprawnym językiem dokonany. Książka Respadek nieposzedł za żadnym z katechizmów w obcych językach, w łacińskim, francuzkim lub niemieckim wydanych, które w polskich przekładach lub w wiernem co do układu, naśladowaniu są upowszechnione lecz porządek i sposób nauki zastósował do potrzeby młodzieńszych umysłów w naszym kraju. Podzielił on ją na trzy części, w pierwszej zajmuje się wiarą, w drugiej tłumaczy przykazania boskie i kościelne, i w trzeciej łaskę bożą i sakramenta święte. Pytania i odpowiedzi wykład cały obejmują, a na jego poparcie nauczyciel duchowny przy wielu bardzo odpowie-

dział tekst właściwy z Pisma Świętego przytacza. Rodzinom więc katolickim dbałym o religijną naukę swojej młodzieży, możemy ten nowo ogłoszony katechizm jako zupełny do jej potrzeb duchownych zastósowany, z usilnością zalecić.

Czytaliśmy tu z wielkim zajęciem korespondencję z Kamieńca Podolskiego z dnia 16go lutego, w waszym dzienniku umieszczoną, lecz zataić niemożemy zadziwienia, jakiegoś czytając ją doznali. Broń nas Boże, abysmy jakim słowem nieostrożnym mieli choćby najmniejsze zajatrzenie umysłów wywołać, abysmy dozwolili sobie niebacznego posądzenia i obwiniania. Przekonani byliśmy i nie wyzywamy się z tego przekonania, że szlachta podolska równie jak innych polsko-rosyjskich gubernij troskliwa jest o pomyślność ludu rolniczego, i przyjęta potrzeba zaprowadzenia zmian właściwych w swoich z nimi stosunkach, i to usposobienie wyraziła w adresie do stóp tronu przesłanym. Wiemy że w tej części kraju miodem i mlekiem płynącej, lecz którego pomyślność cała na rolnictwie oparta, trudności w ustanowieniu tych zmian większe aniżeli w innych prowincjach. Przeciż milczenie i obojętność w tej wielkiej sprawie obchodzącej i ludzką i

chwale naszego rodu, byłaby ciężkim przewinieniem organów publicznych, szczególnież że polegając na wieściach jak się zdaje błędnych a przy najmniej przedwczesnych, powitalismy radośnie gotowość do przystąpienia do dzieła właścicieli podolskich podobną do tej jaką szlachta litewska objawiła. Dwie okoliczności o których z korespondencji wyż wzmiankowanej dowiadujemy się, tę radość naszą zmniejszają. Pierwsza że na 1460 właścicieli, która to liczba korespondent wasz podaje, tylko 40 (jeżeli niema omyłki druku) zebrało się na naradę nad tym ważnym przedmiotem, a następnie że obok adresu do monarchy podanego, memoriał do ministra spraw wewnętrznych ułożony objawia niejako jednostronną troskliwość, i wahanie się tam, gdzie położonemu zadaniu z dojrzałą roztropnością, lecz z mężstwem i śmiałością stawić trzeba czoło.

Tę trwożliwość w wyjawieniu przekonania i życzeń, tłumaczy wprawdzie mała liczba zebranych właścicieli. 40 nie śmiało stać się tłumaczami 1420 współobywateli. Lecz czyż nie lepiej było upraszać o wolność odłożenia narady i na drugą liczniej się zebrać, aniżeli wystąpić z przełożeniami, które może nie odpowiadają przekonaniu większości. Od-

teatru, na którym wystąpi działanie. Podług jednych, punktem tym ma być Klecko; podług innych Antiwari. To ostatnie mniemanie zdaje się być prawdopodobniejszem. Cokolwiek bądź, celem wyprawy jest Hercegowina, nie zaś Czarnogóra. Lecz zapalenie się tlejącego ognia na tej całej przestrzeni, stać się może łatwiej. Najlepiej Kuczy i Grahowo są w posiadaniu Czarnogórców, którzy je zajęli przemocą. Turcy się na to przywłaszczenie, na ten gwałt nie podpisali; od odebrania tych punktów zacznie. Co przedsięwzięć Czarnogórcy? Jakiego stanowisko zajmie książę Danił? Czy wystąpi w obronie lub zamknie się w swej górzystej fortecy? Austria rzuci mu tę ostatnią drogę. Nowe w tym duchu zrobione ma zostały w tych dniach przedstawienia. Książę Danił tłumaczy się zapałem ludności biorącej w tę sprawę udział bez jego przyzwolenia. Zdaje się atoli, że myśli o obronie własnej i że skrycie robi stosowne przygotowania.

Co do Chrześcijaństwa w Hercegowinie i Bosnii, tych żądania są wiadome, i Porta postąpiłaby właściwie czyniąc im zadosyć. Znosząc przyczynę zamieszania i nieukontentowania, przywróciłaby spokojność i zaufanie. Wyprawa zbrojna stałaby się zapewne niepotrzebną; kosza by się oszczędziła. Uniknęło by się następstw dalszych, których ważności w tej chwili ocenić trudno. *Journal de Constantinople* przynajmniej, że są nadużycia i niesprawiedliwości ze strony administracji tureckiej; przynajmniej, że Porta powinna myśleć o spełnieniu danych przyrzeczeń; lecz odkłada wykonanie hattihumajonu do lepszych, pomyślniejszych czasów. *Le Nord* z 14go b. m. słuszuie powstaje przeciw temu oświadczeniu; słuszuie przypomina, że już dwa lata ubiegłego od ogłoszenia hattihumajonu; słuszuie utrzymuje, że w tym przeciągu czasu los chrześcijaństwa nie polepszył, ale nawet pogorszył. *Journal de Frankfurt*, organ polityki austriackiej woła ze swej strony: „że czas już, aby spokojność w tych prowincjach przywrócić została przez wprowadzenie w życie rozporządzeń hattihumajonu, gdyż los biednych rajasów jest nieznośnym.“ Jaki kierunek weźmie ta sprawa wchodząc na drogę zbrojnej rozprawy, czas bliski pokaże. W najkorzystniejszym razie dla Porty, nie usprawiedliwi dobrych chęci, z którymi się ministrowie Sułtana ciągle oświadczają.

Broszura „Napoleon III i Anglia“, obudziła w dziennikach nie tylko angielskich, ale i niemieckich niemało głosów przeciwnych. Tutejsze dzienniki mówią o niej oględnie, ale widać co myślą. Poseł angielski przy tutejszym dworze sir Hamilton Seymour podał się do dymisji, która przyjęta została. Kto go zastąpi, niewiadomo.

Trzecie wystąpienie p. Rogera, podniosło jeszcze wyżej uwielbienie ogólne dla jego rzadkiego talentu. „Biała Dama“, jeden z najdoskonalszych utworów Boildieu pokazała go tutejszej publiczności w całym blasku dawniej jego sławy. Sala była przepelniona. Oklaski porywające. W ciągu przedstawienia p. Roger wywołany został szesnastą razy. Najj. Państwo okazywali wyraźnie swe największe zadowolenie. Powiadają, że Najj. Pan oświadczył też zadowolenie hr. Lanckorońskiemu z życzeniem, żeby pan Roger mógł wrócić do Wiednia w roku przyszłym na czas dłuższy.

Poznań 16 marca.

Wczorajsze zamknięcie słońca zupełnie u nas zrobiło fiasko, cały horyzont tak był zamieniony mgłą i chmurami, że ani jasnego ani zamienionego słońca nikt nie widział i z pewnością ktokolwiek nie zatrudniał się czytaniem kalendarza, tej podstawy biblioteki szlachcika polskiego, o zamknięciu, że być miało i było, nawet się domyślić nie mógł.

W niedzielę ogłoszono z kazalnicy w archidiecezyi naszej Jubileusz 4ro-tygodniowy, połączony z spowiedzią wielkanocną; obszerny list pasterski JO. Arcypasterza, wyklada powody tego jubileuszu, uderza w nim silnie narysowany obraz wad i potrzeb kraju naszego, które tylko ojcowskie serce uczuć i wskazać mogło, wzywając ku naprawie.

W *Gazecie W. Księstwa Poznańskiego* i w piśmie naszym peryodycznym, czytaliśmy dość obszerne sprawozdanie z dotychczasowych czynności Towarzystwa

*) Pan Roger występował i w Krakowie przed parą laty w „Białej Damie“, „Hugonotach“ itd. (P.R.)

Przyjaciół nauk poznańskiego; początek ten jest obiecującym i wątpić nie pozwala, że owoce prac Towarzystwa daleko obfite będą, gdy tylko istnienie Towarzystwa utrwalonem będzie, a wydawnictwo roczników się rozpocznie.

W pierwszej połowie tego miesiąca, odbywała się w całym kraju urzędowa rewizja wszelkich żyjących koni, celem wyboru zdalnych do potrzeb wojskowych, w razie mobilizacji. Taka komisja kantonowa końska corocznie się odbywa, ale niezwykła surowość i skrupulatność w rewizji tegorocznej, dała powód do wieści między ludem, że mobilizacja bezzwłocznie nastąpi. Wskazano nawet jako powód, Danię. Nie dziwnym jest, że lud podobnej wieści uderzył i nią się zaniepokoił, nie zna bowiem wysokiej cnoty umiarkowania Bundeataga, nie wie, że pierw flota pruska ma być zbudowaną i tak dalej, dopiero nastąpi egzekucja przeciw gwałtom skandyńskim.

Kiedy szlachta polska za Niemnem tak pięknie przodkuje w sprawie polepszenia bytu włościan, widzimy w pruskiej Izbie I nazwiska kończące się na *ski*, ale właśnie na szczęście takie, które same się odsunęły od grona naszej reprezentacji krajowej, głoszące za przywróceniem kar cielesnych, jednym słowem *batoga*, którego restauracja w Izbie pruskiej, reprezentującej arystokrację kraju tego, jednym tylko głosem mniejszości wstrzymaną została.

Tymi czasami przyjdzie pod obrady w Izbach berlińskich w skutku petycji wielu posiadaczy wiekszych z Księstwa, kwestya bardzo ważna, uposażenia szkół wiejskich się dotycząca. Szkoły wiejskie od ich założenia, utrzymywane były składkami od tych składek dawanych w zbożu i pieniądzech, zupełnie wolnymi były. Tymczasem w roku 1848 zapowiedziano polepszenie bytu nauczycieli wiejskich; ze skarbku trudno to było uczynić, podwyższyć składki włościan już i tak znaczne na ten cel, także nie szło; chcąc jednak z cudzej kieszeni temu przyrzeczeniu zadosyć uczynić, zaczęto w Księstwie jak to zwykle się dzieje, następujący eksperyment *in anima vili*. Przyjmując zasadę, że Dominia, gdzie szkółka wiejska jest w miejscu, przyczyniły się zawsze i do uposażenia i do budowy, Dominia te jak dotąd nie obowiązane są do składek szkolnych, wszystkie zaś inne Dominia składać się mają na potrzeby szkolne; według rozległości i skali, jaka u włościan przyjęta była. Oparto rozporządzenie to na drodze administracyjnej wydane, na „landrechcie“, który przepisuje, że każdy ojciec rodziny, na cele szkół elementarnych składać się winien; przemilczano tylko, czyli raczej zapomniano o tem, że od tego czasu nastąpiła regulacja stosunków włościańskich, zakładanie i uposażenie szkół elementarnych wcale z landrechtem niezgodne. Najlepszym dowodem o ile rozporządzenie to jest legalnem, targi i układy, w jakie regencya nacza co do tych składek z dominiami wchodzi. Gdyby ten nowy ciężar spowodował ulżenie ciężaru szkolnego włościanom, albo rzeczywiście dał taką niezależność nauczycielom wiejskim, by przestali być socyalistami, pokatnymi doradcami, agentami jakimi są dziś, w ogóle rzecz biorąc; niezawodnie w takim razie chętnie na zniesienie ciężaru tego dotknięte dominia by się zgodziły; ale ponieważ wyraźnie z tego nowego, na dominia nałożonego ciężaru zaledwie drobna częśćka dostaje się właściwym nauczycielom, główna zaś część wpływa do kas powiatowych i prawdopodobnie służy do uposażenia szkół elementarnych i parafij protestanckich po kraju zakładanych, gdzie często pastor z żoną i mnóstwem dzieci i kantor podobnie opływający w błogosławieństwo Boże, często całą nową parafię i okrąg szkolny stanowią. W skutku więc tego, prawie wszystkie dominia nowem rozporządzeniem dotknięte, poszły w tym względzie w proces z rządem i wszędzie wyrok pierwszych instancji na ich korzyść zapadł. W takim położeniu rzeczy, odmówiono sądom kompetencji, rozstrzygnięcia co do rozporządzenia tego, a drogą egzekucji składki ściągane bywają. W skutku tego, drogą petycji apelowano do Izb, a myślą, że petycje w tej materji, chociaż z Księstwa żywo Izby zajmą, pomnie przysłał, szczególniej na polu podatków i ciężarów, *hodie mihi cras tibi*.

Mówiąc o konfliktach, wspomnieć wypada i o konflikcie reprezentacji stanowej z regencyą poznańską w następującym przypadku, który ma i

zabawną stronę: Instytutu prowincjonalne zostają pod nadzorem komisji stanowych, wybranych z łona sejmiku prowincjonalnego. Do takiej komisji, mającej nadzór domu poprawy prowincjonalnego, wybrano z łona sejmiku dwóch obywateli polskich i trzech episyerów z miasteczek z Szlakiem graniczącymi. Na pierwszym posiedzeniu téż komisji trzeba było rozstrzygnąć fakt następujący: dyrektor instytutu dla choroby urzędować nie mógł, chodziło więc o jego zastępstwo, dwaj obywatele więcej proponowali, by urzędnik instytutu rangą najbliższy dyrektora, tego ostatniego zastąpił, tymczasem episyery chcąc się okazać nad wyraz lojalnymi, uparli się by ustanowienie zastępstwa zostało władzy administracyjnej, a że ich było trzech, a więc większość, zdanie ich się utrzymało. Ale cóż się dzieje? Oto, regencya bezzwłocznie przysłała na intermistycznego dyrektora kogoś, który nie zrobiwszy losu w armiach holenderskiej i brazylijskiej, zamiast go dalej szukać na przyładku Dobrej Nadziei, zdecydował się na naprawić go na dyrektorstwo domu poprawy w Wielkim Księstwie. Zaledwie pan ten objął nowe rządy, interesa bieżące instytutu, wymagały nowego zjazdu, na który przypadkowo dwaj członkowie komisji, obywatele polscy, zjechać nie mogli. Zbierają się więc trzej episyery, ale jakież ich zadziwienie, gdy ich uległością kreowany intermistyczny dyrektor do biera ich nie wpuszcza, nieogrzany pokój do obrad przeczaca, w ogóle z góry traktuje, a w końcu przedłożone dyety, dyety, które najdroższym klejnotem i samem jądrem reprezentacji, monitować się ośmiela. Rozsadek nakazuje, chociaż monitowane dyety przyjąć, ale potem budzi się burza obrażonej godności reprezentantów kraju, ciężkie skargi do których nadaremnie pragną wciągnąć swych na téj niefortunnej sesji niechętnych polskich kolegów, udają się do naczelnego prezydium z groźbą zanieśienia ich wyżej w braku dostatecznej satysfakcyi. Oto obecny stan rzeczy, tymczasem chociaż to przed kilku tygodniami się stało, nowy rządca, pomimo że nie zna języka krajowego, którym trzy-czwarte więźniów mówi, spokojnie instytutem zarządza.

Paryż 14 marca.

L*** Posyłam wam list p. Ludwika Wołowskiego, który zapewne chętnie umieszcicie. Jest to odpowiedź na artykuł p. Padalicy, który go tak niesprawiedliwie dotknął.

„Szanowny Panie! Przesłano mi w tych dniach wyjątek z *Czasu*, które zajmują list pana Tadeusza Padalicy, nader dla mnie surowy i nawet uciążliwy. Wyznam szczerze, iż byłbym się spodziewał sprostowania ze strony redakcyi *Czasu*, gdyż właśnie kiedy miałem przyjemność widzenia się z panem w Krakowie, mówilem o zamyslanej natenczas umowie z Merzbachem, za sumę nawet mniej wysoką, jak ta którą ostatecznie otrzymałem na korzyść sierot Adama Mickiewicza, i ta nie była bynajmniej uważana za *grubą pomyłkę z méj strony*. Kilku księgarzy się współubięgało o prawo wydania dzieł naszego wielkiego poety; pierwsze ofiary mi czynione nie przerosły *szóstą* części tego com ostatecznie otrzymał, z zadowoleniem wszystkich przyjaciół s. p. Mickiewicza. Dodać należy, iż kontrakt podpisany z p. Merzbachem, przestanie mnie obowiązywać w r. 1862, i że wszelkie prawo zachowałem co do wydawania dzieł Mickiewicza, za granicą Królestwa Polskiego i państwa Rosyjskiego.

Co do *niejasnej spekulacji* o której pan Padalica wspomina, nie uważabym za zgodne z moim honorem, ażebym na podobne wyrazy inaczej odpowiedział, jak wynurzając żal głęboki które w mnie wzbudza owa łatwość do rzucania lekkomyślnych oskarżeń. Jeżeli jak pan Padalica powiada, sprzedając na czas krótki prawo na wydanie w kraju dzieł s. p. Mickiewicza, dałem dowód nieswiadomości rzeczy krajowych, długie i mimowolne oddalenie mogłoby mnie od podobnych zarzutów zaślania, i zarazem wytlumaczyć dla czego się o sobiście wydaniem w kraju zająć nie mogłem.

Lecz inna jest postać rzeczy: uważałem i uważam dotąd wydanie dzieł, za rzecz księgarską, którą jedynie księgarz stosownie zająć się może. Co do gotowości obywateli do uczynienia ofiary dla sierot przez naszego wielkiego Adama zostawionych, o téj nigdy nie wątpiłem, lecz to rzecz

zupełnie odrębna, i łatwo tę gotowość w inny sposób objawić.

Byłbym mocno szanownemu Panu wdzięczny, gdybyś raczył kilka słów w *Czasie* umieścić, dla sprostowania mylnych i niesłusznych pana Padalicy oskarżeń.

Korzystam z téj sposobności, aby ponowić wyraz głębokiego szacunku z jakim zostaje

Szanownego pana życzliwy ziomek
L. Wołowski.“

Paryż 14 marca.

Nie donoszę wam o egzekucyi Orsiniego, bo szczegółowy opis czytać będziecie w *Gaz. des Tribunaux*, a więc tu dodam tylko, że w piątek był wieczór u księżnej Bassano i ztamtąd rozeszła się pierwsza wieść o ulaskawieniu de Rudio i o mającej nastąpić najajutrz egzekucyi. Wielu tedy z wieczoru od niej (jakoteż od księżnej Maillé i pani Stalypin) pojechało na plac więzienia de la Roquette i czekało od 2 do 7 rano. Było wiele ludu, ale też i 8 batal. piechoty i 4 szwadrony jazdy. Nie wiem czy obawiano się jakiegoś ruchu, lecz dobrze się stało, że tém rozwinięciem siły zbrojnej przeszkodzono wszelkiej manifestacyi. Kiedy skazani stanęli na rusztowaniu, wojsko stojące frontem do gilotyny, na dany znak obróciło się do ludu i bagnety oznajmiły gotowość odparcia wszelkiej fantazyi. Orsini w chwili uwiazania do fatalnej deski śpiewał *Amour sacré de la Patrie*. Byli między widzami młodzi Fould i Baroche. Pierwszy omdlał, a drugi osłabł. Żandarni wynieśli ich robiąc im uwagę, że było nieroztropnością iść wśród pospółstwa, nie będąc pewnymi, że się mężko znajdą, inaczej gdyby ono wiedziało, że to są synowie najpierwszych urzędników, mogłoby im sprawić charivari.

Pani Orsini z dwoma córeczkami Emmą i Ernestyną 6 i 4-letnią, przyjechała. Dziennik *La terre promise* wychodzący w Nizy donosił, że konsul francuski otrzymał rozkaz wzywowania pasportu i ztąd wysłała wieść o nadziei ulaskawienia. Cesarzowa nie pozwalała przed sobą nieć Orsinim mówić, czyli raczej na niego, tak się jęj podobala jego szlachetność choć w zbrodni.

Pulkownik Simons mianowany konsulem angielskim w Warszawie.

Wczoraj zmarł Lud. Michaud wydawca *de la Biographie universelle* w wieku 85 lat.

P. Klaczko w ten czwartek kończy pierwszą część swojego kursu i podobno do Hiszpanii na miesiąc odjeżdża. Na przyszłą zimę rozpocznie część drugą o pismach Adama.

Umarła we wtorek na apopleksyę pani Justyna Żukowska bogata pani z Białejrusi, wielce mądra, dobra i dobroczynna osoba. Była ona przyjaciółką rodziny Adama, a kiedy X. biskup podlaski był więziony w Mohilewie, ona się nim opiekowała i ułatwiała stosunki jego ze Stolicą Apostolską. Pochowana na cmentarzu Montmartre.

Rzym 11 marca.

a. W mieście gdzie polityka podrzędna odgrywa rolę napróżno usiłowalibyśmy obdarzać was w téj chwili politycznymi wiadomościami. Panuje tutaj jak najzupełniejsza cisza, zaledwo przerywana wymownym głosem kaznodziejów przypominających słuchaczom wielkie prawdy żywota, jakie zbyt łatwo tracimy z oczu. Oprócz włoskich kazań po wszystkich niemal parafialnych kościołach, bywają francuskie w kościele s. Ludwika, gdzie ksiądz Saint-Paul misionarz jadący do Chin i do Kochinchiny dla zastąpienia tam niedawno umarzonego księdza Chapelaine, rozpoczyna swój apostolski zawód od karcenia błędów wieku, niedowiaraństwa i kobiecej próżności trudniejszej do wykorzenia od chińskiego bałwochwalstwa. Polki odznaczają się gorliwym uczęszczaniem do s. Ludwika równie jak do s. Klaudyusza, gdzie Ojcowie Hieronim Kajsiwicz i Piotr Semenenko odzywają świetność polskiego krasomówstwa. Nasze towarzystwo jak słuszna, więcej się w Rzymie oddaje nabożeństwu niż zabawie, której niemasz tutaj zgola, bowiem wyjąwszy poniedziałkowe *rievimenti* hrabiny H. H. i srodowe hrabiny K. R., kółko polskie nie ma prawie styczności między sobą i jest podzielone na wiele odrębnych ułamków jak na tyle systemów słonecznych, mających swoje wielkie i małe planety, swoje księżycy i satellity, tudzież odrębną niebieską drogę. Wszędzie

czytanie uważne memoriału wiele uwag nastęrcza. I tak w paragrafie drugim znajduję twierdzenie, że *sadyby włościańskie* na Podolu są téj wartości, iż wyczenie się z ich własności na wielką stratę przywiodłoby dzisiejszych właścicieli, że niektóre z nich na 1000 i 2000 rubli oszacowane być powinny, że przeto włościanin przy braku kapitału nigdy, a przynajmniej z trudnością na wykup ich mogłoby się zdobyć. Jeżeli tak jest w istocie, to właściciele dzisiejsi niebiliby narazeni na utratę tytułu ich własności, gdyż podług prawideł przez rząd położonych, włościanie dopiero wtenczas stana się tych sadyb właścicielami, gdy ich wartość w zupełności wypłaca. W tem więc przełożeniu daje się spozstrzeć pewna sprzeczność między obawą postradania własności zagród, a wykazaną niemożnością nabycia ich przez włościan. Trzeci paragraf przypominający, że prawo wolnego handlu uznaje w tedy tylko za prawną sprzedaż, gdy na nią zobopólna następuje zgoda, zdaje się okazywać, że właściciele dzisiejsi nie są do tej sprzedaży, ukazem cesarskim zaleconej skłonni.

Czwarty paragraf twierdzi, że wiejskie sadyby pobudowane jedynie zostały w celu pomieszczenia

i utrzymania rolników obowiązanych do urzędzenia ziemi obywatelskiej, z której oni mają jedyny dochód, gdyż Podole jest krajem rolniczym i powodzenie jego od obszaru obrabianej ziemi zależy. Ze tak było i jest dotąd nie przeczymy. Czy tak dalej być może przy zmianach, jakie w innych częściach państwa nastąpią, troskliwie pytamy. Zastępujemy także czy uwzględnienie pomyślności najlicniejszej klasy ludności nie stało się dziś koniecznym obowiązkiem, gdy popęd ku niemu dany jest z góry i gdy obudzona myśl usamowlonięcia w przyszłości i częściowego uwłaszczenia włościan uspić się już nie da. Wierzmy, że Podole w wyjątkowem znajduje się położeniu, że w niem odmienne prawidła i środki od tych, jakie inne prowincye przyjmą, byłyby może właściwsze, że z większą tu ostrożnością postępować należy, że dłuższego może czasu na stan przechodowy żądać wypada, ale wierzyć nie możemy, aby ze wszystkich krajów europejskich Podole było tylko jedynym, w którymby wolna praca i uwłaszczenie dziś tylko warunkowo użytkujących z roli, z wolna i z postępowem czasu zaprowadzić się nie dały. A przecież memoriał wyraża obawę, iż gdyby włościanie u-

właszczeni i usamowlonieni odmówili pracy, rolnictwo by upadło i stan szlachecki pozbawiony byłby dochodów z swej ziemi. Tak jakgdyby nie było środka do zabezpieczenia jęj sobie pewnymi zastrzeżeniami, lub w ciągu przedłużonego choćby nad lat 12 stanu przechodowego do zastąpienia jęj inną powoli obmyślaną i zapewnioną robocizną jak się to stało w Księstwie Poznańskim.

Paragraf piąty głosi, że wykupowi sadyb sprzeciwia się ten wzgląd, że wiele szlacheckich majątków jest zastawionych w zakładach kredytowych i że takowy wykup zmniejszając wartość majątków mogłoby te zakłady na stratę narazić. Lecz ten zarzut bynajmniej na uwagę nie daje się zasługiwać. Sumy bowiem wykupna składane były na rzecz pierwszych oblatowanych wierzytelności, a o tyle zmniejszałby się dług na dobrach ciążący. Przypuszcicie zaś niepodobna aby przez uwłaszczenie części włościan i wynikające ztąd usamowlonięcie do tego stopnia upadły majątki obywatelskie iżby wartość ich dla reszty pozostałego długu nie dostarczała później zakładom kredytowym dostatecznej rękojmi.

Nakoniec w paragrafie 6 objawia memoriał do

jakiej ofiary i zaprowadzić się mającej zmiany, szlachta podolska skłoniłaby się dała. Oto do zapewnienia posiadania sadyb nie pojedynczym włościanom, lecz gminom i to nigdy na czynsz który rządową instrukcją jest przewidziany i dozwolony lecz są to słowa memoriału za czynienie umówionych lub *nakazanych* powinności.

Nie — nie mniemamy aby wyrażone w memoriale zdania i życzenia były objawem ducha ogółu szlachty podolskiej; przypisujemy ich niedostateczność błędnej redakcyi a razem sądzimy z korespondentem, że przy zebraniu większej liczby właścicieli, większej dla włościan okazane zostało współuczucie i dojrzałszyby z narady wyszło dzieło. Gdyby bowiem to przekonanie nasze zawiedzionem być miało, musielibyśmy z boleścią wyznać, że jako w przeszłości tak i obecnie ziemie ruskie mimo całego przyrodzonego bogactwa i żywności, innym częściom kraju wyprzedzić się w oświeceniu i przezorności dają i przypominają nam się mimowolnie, że te ziemie były zawsze smutnym teatrem ucisku możnych, napadów barbarzyńców i buntów domowych. A.

po krajowych tutejszych zgromadzeniach mówią o rzadkiej piękności rodzaczki naszej panny K. K. nad którą się Włosi niesłychanie unoszą; jakoż w istocie trudno sobie wyobrazić coś idealniejszego.

Zdrowie ukochanego naszego wieszczą zawsze w niebezpiecznym znajduje się stanie, a wszyscy prosimy Boga, aby go raczył zachować krajowi i piśmiennictwu.

Orsini należący do zamachu 14go stycznia jest rodem z miasteczka państwa kościelnego leżącego blisko miasta Imola i będącego własnością Borgheasów. Ojciec święty będąc biskupem tej diecezji znał Orsiniego młodzieńca naówczas zalecającego się niepospolitemi zdolnościami i bystrością umysłu. Wkrótce atoli Orsini pospuł jak mówią dobrą o sobie opinią morderstwem *fattora* czyli ekonomo własnego stryja, którego z powziętą ku niemu niechęcią zabił z fuzji idąc na polowanie, w skutek czego musiał uciekać do Toskanii. Orsini nie jest szlachcicem i nie należy bynajmniej do sławnej rzymjskiej Orsinich rodziny.

Nie dziwniej się wcale, iż pani Ristori wraca do Warszawy. Będąc ostatnią razą w Rzymie powiadała znajomym, iż nigdzie tak milego nie doznała przyjęcia, iż Warszawa wyrwała się na wieki w jej sercu *resterà per sempre impressa nel mio cuore*. Jeden z naszych rodaków bawiący we Włoszech ma wkrótce ogłosić w Warszawie polski przekład *Kammy Montallego*.

J. C. Ap. Mość raczył zamianować na dniu 7 b. m. prezydenta krajowego Bukowiny hr. Karola Rothkirch-Panthen, prezydentem oraz komisji krajowej uwolnienia gruntowego, dyrekcji funduszu uwolnienia gruntowego tudzież komisji krajowej wykupu i regulacji ciężarów krajowych w Księstwie Bukowińskim.

Wiedeń 18 marca. Zaraz po świętach wyjechał ma z Wiednia poseł francuzki bar. Bourqueney, który niedawno po długiej nieobecności wrócił na posadę swoją. Wszelako wyjazd jego terazniejszy będzie krótkim, gdyż poseł ten sprowadzi z sobą familię swoją. Natomiast sir Hamilton Seymour opuszcza już podobno Wiedeń stanowczo, podawszy się jak słychać do dymisji.

Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu wszystkie kasy publiczne otrzymały polecenie przyjmowania nowych złotych austriackich, których bicie niedawno się rozpoczęło, w następnym stosunku do dotychczasowej monety konwencyjnej: talar związkowy za 1 złr. 25 $\frac{1}{2}$, złoty za 57 kr. ćwierćzłotówkę za 14 $\frac{1}{2}$ kr. m. k. to jest o 5% mniej niż dotychczasowa moneta.

Peszteński *Lloyd* donosi z Wiednia, że Rosya najmocniej sprzeciwiać się będzie wykonaniu umowy o żegludę na Dunaju zawartej między państwami nadrzeźcznemi, a to nietylko iż w memorjale swoim przeciw temu aktowi wystąpiła, ale nadto, iż gdy Francya i Anglia w swoich zastrzeżeniach o żegludzie samego tylko Dunaju mówią, w memorjale rosyjskim wielki przycisk położono na wolność żeglugi na rzekach do Dunaju wpadających, które według żądania Rosyi winny być porówno otwartemi dla wszystkich narodów.

Francya.

Gazette de Tribunaux ogłasza szczegóły o ostatnich chwilach dwóch głównych sprawców zamachu 14go stycznia, które dla uzupełnienia podanego już przez nas opisu zamieszczamy.

„Orsini i Pieri, mówi tenże dziennik, dziś (13go b. m.) o godz. 7ej zrana straceni zostali na placu de la Roquette. Orsini podczas uwięzienia swego spokojny i zimny, mówił mało i ciągle był zamysłony. Ilekroć wspomniał o swoim procesie, uznawał że nie może się uzalać na sprawiedliwość francuską i że wszyscy urzędnicy ściśle dopełnili swęj powinności. Z uszanowaniem przyjmował on odwiedziny ks. Hugona, kapelana więzień i ze czcią słuchał napomnień jego. Raz tylko na dzień jadał i prosił o jedyny wzgląd, aby mu dawano więcej wina. Pieri był bezustannie w gorączkowym usposobieniu, ciągle mówił i gestykulował, spierając się o wszystko z swymi dozorcami i wyszukując powody sprzeczek nawet w słowach kapelana.

„Wczoraj nadszedł wyrok ich śmierci. Od tygodnia tłumy ciekawych gromadziły się zrana na plac de la Roquette, a wiele osób nawet noc tam spędzało w oczekiwaniu. Gdy się wiadomość o odzuceniu rekursu przez sąd kasacyjny rozeszła w czwartek wieczorem, napływ w dniu następnym był jeszcze liczniejszy, a dziś już o godz. 5 zaczęto się gromadzić, co trwało aż do godziny 7ej. Szafot wznoszono w nocy przy świetle pochodni. O godz. 5ej zrana kilka szwadronów jazdy zajęło pozycję w pobliżu więzienia. Oddziały gwardii paryskiej strzegły ujść ulic równoległych z ulicą de la Roquette od ulicy Basfroi i Popincourt. Wczoraj wieczór sędzia śledczy i zastępca prokuratora jnego udali się do więzienia, zapytali czy skazani nie mają jeszcze uczynić jakich zeznań. Dziś rano o godz. 6ej dyrektor więzień i ks. Hugon weszli do celi Orsiniego z zawiadomieniem, iż chwila fatalna nadeszła. Orsini odpowiedział, że jest gotowym. Dyrektor z księdzem Nottelet przynieśli takąż samą wiadomość Pieremu, który zajmował celę sąsiednią. Pieri słowa ich przyjął z konwulsyjnym wzruszeniem, i z miną, której usiłował nadać cechę spokojności prosił, aby mu przyniesiono kawy z rumem. Pił on ją z gorączkowym roztargnieniem objawiającem się gwałtownymi ruchami i głosnymi wykrzykami. Następnie nalegał znowu zacząć z natarczy-

wością i niemal gniewem, aby mu jeszcze dano rumu i wina. Na słowa ks. Nottelet odpowiadał Pieri z przerwami, które znamionowały zamęt jego myśli. Orsini nieprzyjmował żadnego pokarmu i prosił tylko o kieliszek rumu, chcąc go spełnić za zdrowie dyrektora. Oba skazani odprowadzeni zostali następnie do kaplicy, gdzie się krótką chwilę zatrzymali. Orsini który się w dniu wczorajszym przed ks. Hugonem spowiadał, ukłękął przy nim nabożnie. Pieri ukłękął także i wtedy dopiero nieco się uspokoił i zamilkł. Wreszcie obydwa zostali wydani w ręce kata.

„Orsini zachował podczas ostatnich przygotowań zimną krew i spokojność. Jedno tylko słowo powiedział po włosku zachęcając Pierego, aby się uspokoił. Wkrótce pochód pogrzebowy w ruch się puścił. Skazani szli bosy w długiej białej koszuli i z czarną zasłoną na głowie. Pieri postępował naprzód pomiędzy ks. Nottelet i katem z Paryża, Orsini w tyle pomiędzy ks. Hugonem i katem z Rouen. Wychodząc na dziedziniec więzienia Pieri, którego wstrząsającą gorączkową drażliwością, nucił pieśń Girondinów głosem przerywanym. Na szafocie pozostali wystawieni podczas gdy im odczytywano wyrok, poczem oprawy pochwycili Pierego usiłującego na nowo zanucić śpiew chwilowo przerywany i głos jego zamilkł pod gilotyną. Orsini milczący aż do tej chwili zawołał: „Niech żyje Francya, niech żyją Włochy!“ i oddał się w ręce oprawców. O godz. 7ej wszystko się zakończyło i zbrodnia okropna, która zatrzwożyła Europę, została słusznie pomieszczoną.

Włochy.

W dalszym ciągu procesu odbywającego się w Salerno zaszedł 2 marca przypadek, że jeden z obwinionych, żołnierz z sekcji karnęj w Ponza, nagle w czasie posiedzenia sąłowego dostał obłąkania zmysłów i począł krzyczyć i targać na sobie odzież. Odprowadzono go do szpitala przydzwiaszy nań nowe suknie, gdyż dawne pozdzierał z siebie. Najajutrz było nowe przesłuchanie. Dotychczas przesłuchano 193 oskarżonych. Tak prezydent jak i prokurator starają się wszelkimi sposobami o przyspieszenie rozstrzygnięcia. Oprócz 286 oskarżonych trzeba przesłuchać przeszło trzystu świadków tak z Ponza jak z prowincyi Sapri. Ponieważ inżynierowie angielscy żądają przesłuchania trzech świadków z Genui, przeto konsul neapolitański w Genui otrzymał polecenie dać im natychmiast paszport. Przybyli oni 25 lutego w towarzystwie urzędniczką konsulatu angielskiego. W przyszłym tygodniu ma być ukończone przesłuchanie wszystkich oskarżonych.

Wiadomości podane o oświadczeniach hr. Cavoura na wydziale prawodawczym do prawa drukowego, okazują się teraz mylnymi. Wyszył one naprzód z dziennika *Armonia*, który może miał na celu skompromitować ministra w obec Francji, a w kraju na śmieszność go narazić, wkładając w usta jego pogroźkę, iż w Alpach rozmówi się z Francją. Zdjaje się wszelako, iż minister sardyński wykazał w wydziale sejmowym niepodobnieństwo uczynienia zadosyć wszystkim wymaganiom Francji, lecz *Armonia* chcąc doprowadzić rzecz do ostateczności, wzywa do składek na szpadę honorową dla ministra. Hr. Cavour przedstawiając wydziałowi obraz stosunków krajowych na wewnątrz i zewnątrz, liczył na zachowanie tajemnicy. Dla tego też członkowie wydziału zaprzeczyli przez inn. dzienniki podaniem *Armonii*, a hr. Cavour na prywatnym zebraniu deputowanych umiarkowanych wyłożył przyczyny, jakie go spowodowały do przedłożenia sejmowi projektu do prawa drukowego.

Księstwa Naddunajskie.

Europejska komisya reorganizacyjna wypracowała nakoniec wspólny jeden raport o życzeniach mieszkańców i potrzebach kraju względem reorganizacji Księstw, i projekt ten przedstawił wkrótce konferencyom, które jak wiadomo ostatecznie orzekną o tejże reorganizacji. Donoszą o tém listy z Bukarestu z pierwszych dni marca. Wiadomo, iż zdania członków komisji były z początku bardzo różne i komisarze rozdzieliłi się na trzy grupy z których każda miała przedstawić oddzielny raport; a mianowicie: jeden raport mieli podać komisarze francuzki, rosyjski, pruski i sardyński; drugi raport komisarz angielski; trzeci komisarze austriacki i turecki. Po długich jednak naradach i wzajemnych ustąpieniach zgodzono się przecież na jedno pod względem kilku ogólnych zasad przyszłej reorganizacji, i właśnie dla tego ten wspólny raport podaje tylko kilka ogólnych wskazówek politycznej reorganizacji Księstw, a zbadanie i rozstrzygnięcie pytań tyczących się reorganizacji administracyjnej i wewnętrznej pozostawia jużto konferencyom, jużto zgromadzeniom krajowym.

Jednak wieści obiegające od pewnego czasu świat polityczny paryżki, głoszą, że dyplomacya europejską, a raczej francuzką po porozumieniu się z dyplomacyą innych państw, wypracowała już projekt reorganizacji Włoszczyzny i Moldawii, i że projekt ten przyjęty będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa na konferencyach przez wszystkie mocarstwa, jakkolwiek jeszcze doznać może zmian w skutku powyższej wspomnianego raportu. Według korespondentów z Paryża do dzienników niemieckich, projekt ten jest w głównych zasadach następujący: Oba Księstwa będą miały jednakową administracyę i prawodawstwo, lecz każde rząd oddzielny i oddzielny hospodara. Oba hospodarów wybiera i mianuje Sultan, ale listę kandydatów na

włoskiego przedstawi dywan wołoski, na moldawskiego dywan moldawski.

Niemia przeto mowy w tym projekcie o istotnym zjednoczeniu obu krajów; jednak aby okazać, że to zjednoczenie jest tylko odroczone a nie zaniechane zupełnie, oba Księstwa Naddunajskie mają nosić wspólne nazwisko: „Zjednoczone prowincye Moldawii i Włoszczyzny“. Temu ostatniemu rozporządzeniu projektu sprzeciwiała się długo Porta, a dopiero po wyjeździe angielskiego posła lorda Stratforda z Carogrodu, miała przystać na to *imienne* połączenie Księstw. Po długich i móżolnych ukladach zgodzono się także jaki okres działania i atrybucye nadać dywanom; według projektu, dywany będą miały prawo rozbiierać i wotować budżet, lecz nie mają inicjatywy w ustawodawstwie, nie mogą wnosić projektów do ustaw. Oto główne zasady przyszłej reorganizacji, na które miała się zgodzić dyplomacya europejska.

Nie ulega jednak wątpliwości, że projekt ten dozna jeszcze zmian na konferencyach tak z powodu wyżej wspomnianego raportu komisji reorganizacyjnej, jak i w skutku zmian zaisc mogących w ogólnej polityce państw, a nakoniec w skutku lepszego poznania stanu wewnętrznego Turcyi, do czego sposobność daje właśnie obecne wzburzenie żywiołu słowiańsko-chrześcijańskiego w tém państwie i przyczyny tegoż wzburzenia.

Cokolwiekbyż to wzburzenie żywiołu słowiańskiego i wypadki w Hercegowinie, w Bośni i Serbii nietylko wyświecą w obec zachodniego świata politycznego chorowity i w zgniliznę przechodzący stan otomański państwa; ale zarazem dadzą dyplomacyi europejskiej do rozwiązania zadanie daleko trudniejsze, niż zadanie które właśnie kończy, tojest pozorne zreorganizowanie Włoszczyzny i Moldawii, mówimy pozorne, gdyż reorganizacya ta zostawia istotnie dawny porządek rzeczy w tych krajach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 19 stycznia. Dziś po dżdżystem i wietrzem przedpołudniu, powstała o godzinie 2 $\frac{1}{2}$ zawierucha ze śniegiem błyskawicami i grzmotami, która niebawem przeszła, zostawiając świeżą warstwę śniegu na dachach.

Towarzystwo lubowników śpiewu, które od pewnego czasu daje się tu przy różnych uroczystościach kościelnych słyszeć, wykona, jak nam donoszą, w niedzielę d. 21 b. m. w kościele N. P. Maryi o godz. 10 $\frac{1}{2}$ rano wokalną mszę na głosy męskie utworu Juliusza Otto. Towarzystwo to jest prywatne i złożone z miłośników śpiewu, lecz usiłowania jego spodziewać się każą większego rozwinięcia i powiększenia się liczby jego członków. Wykonanie śpiewów kościelnych jakie dotąd mieliśmy sposobność słyszeć, przekonywa o pięknych zasobach wróżących wielkie rozwiniecie.

Dr. Juliusz Schmidt w Olomuńcu zbierał szczegóły o trzęsieniu ziemi w tym roku i takowe ogłosił. Od 19go października 1857 kiedy w Tryescie lekkie trzęsienie ziemi czuć się dało, obliczył on po koniec lutego 1858 r. 40 trzęsień ziemi po większej części w Europie zasłych. Wulkany europejskie jako to Wezuwiusz, Etna na pół wygasłe wulkany eolskie, nie okazały szczególnych w tych czasach zjawisk. W ciągu tych 4ch miesięcy, pominiwszy 3 amerykańskie trzęsienia i jedno sybirskie, pojawiały się trzęsienia ziemi w Portugalii, Algierji, we Włoszech, w Szawajcaryi, Tyrolu, Bawaryi, Wirtembergii, w Węgrzech północnych, Galicyi, Śląsku i Morawie, w Grecyi, Turcyi, Anatolii, na Kaukazie i wreszcie w Szwecyi. Najmocniejsze było 16go grudnia 1857 w Neapolitańskim, gdzie kilka tysięcy ludzi śmiertelnie znalazło. Silne trzęsienie ziemi było następnie 21go lutego r. b. w Koryncie i całej Attyce; znacznie słabsze w Rorku w Kraimie i często powtarzające się w konitachach tenczyńskim i turockim, których właściwym środkiem były góry nitrańskie, a najrozleglejszy ruch zdarzył się 15go stycznia, rozciągający się do znacznych przestrzeni Węgier, Galicyi, Śląska i Morawy. Dr. Schmidt zbierał na miejscu spostrzeżenia, udawszy się do Żylina, gdzie najmocniejszy ruch ziemi dał się uczuć i znaczne w domach murowanych poczynił szkody. Miasto to liczące około 2300 mieszkańców i 331 domów, z których tylko jeden dwupiętrowy, doznał tej noży 10 do 12 wstrząśnień, najajutrz kilka słabszych, a 17go wieczór jedno wstrząśnienie silne z podziemnym łoskotem; 18go ponawiały się lekkie drżenia, a 19go jedno, poczem trwały bardzo słabe drżenia aż do 21go lutego. Wielu mieszkańców wyniosło się na mieszkanie do wsi okolicznych, gdzie w domach drewnianych nie zagrażało im niebezpieczeństwo. Ale dwory murowane i kościoły w całej okolicy wiele ucierpiały.

Donosiliśmy już o skradzeniu z galerii publicznej w Wiedniu obrazu van Ostade; teraz pisze *Merk. szwabski*, że w galerii drezdeńskiej wykrojono z ram obraz Guido Reniego przedstawiający głowę Chrystusa, a drugi obraz: Amor przez Correggio, mocno uszkodzono. Dzienniki drezdeńskie nie jeszcze o tém dotąd nie wzmiankowały.

JCWV. Arcyksi. Ferdynand Maksymilian kazał zrobić dokładne kopie dwóch obrazów Pawła Veronese, które zdobyły niedługo strop izby radnej „Rady dziesięciu“ w pałacu dożów weneckich i zabrane zostały do Paryża i Brukselli. Kopie te mają być osadzone na miejscu dawnych oryginałów. Pałac dożów w Wenecyi odawiająca z nakazu Arcyksięcia gubernatora i ma on być przeznaczony do przyjęć uroczystych.

Kor. Austr. donosi z Medyolanu z 16go: Sekretarz towarzystwa włoskiego kolei żelaznej Mora i zona pewnego bankiera znaleźni zostali wczoraj w biurze pierwszego w Weronie, zabici od wystrzałów pistoletowych. Dziś przed południem dyrektor futejszego zakładu weterynaryjnego Arvedi wraz z córką swoją zamordowany został sztyletem przez jęj męża na schodach pałacu arcybiskupiego.

Gazeta Kolońska podaje sprawozdanie z procesu odbytego w Unna, rozwiązującego pytanie, czy wolno męzowi otwierać listy pisane przez żonę do osoby, z którą tenże zabronił jęj się wdawać. W pewnym procesie rozwodowym, głównym dowodem przeciw żonie mówiący, był list przez nią napisany a przez męża jęj przeczytany. W liście tym były zeznania usprawiedliwiające żądanie rozwodu i takowy orzeczoną wreszcie został. Po skończeniu procesu rozwodowego, żona zaskarżyła męża o o-

twarcie listu zapieczętowanego i przywłaszczenie go sobie. Sąd uznał go winnym i skazał za to przekroczenie na 10 talarów kary. Skazany apelował.

N. 11 Dodatku tygodniowego przy „Gazecie Lwowskiej“ zawiera:

1) Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Pierwsze i późniejsze koronacy Najświętszej Panny Maryi w Polsce.—Obraz cudowny N. P. w Leżajsku. Ceremonia i uroczystość koronacyi w Leżajsku odbytej.

2) Galicyjska kasa oszczędności. Zamknięcie rachunku galicyjskiej kasy oszczędności w 14tym roku istnienia 1857.—Głos JW. Nadkuratora przy zagajeniu posiedzenia. Wyjątek ze sprawozdania dyrekcyi.

3) Otworzenie szkoły pasieczników w Przemyslanach w r. b.

4) Lwów. Dokument z r. 1425. Władysław Jagiello potwierdza przywilej Władysława Opolczyka oznaczający granice dóbr zaskzowskich, kościejowskich i czterech dworzysk w Mierzwicy Dominikanom lwowskim przedtem darowanych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 marca. Książę Hieronim zawsze jeszcze cierpiący. *Patrie* w artykule swoim nalega na izbę deputowanych w Turynie, aby nie zważając na odrzucenie przez komisję sejmową projektu do prawa drukowego, takowy przyjęła.

Paryż 18 marca. Dzisiejszy *Monitor* oświadcza, iż to co *Times* w artykule swoim z 15go b. m. pisze, jest fałszywe. Policya francuska nigdy mniej niebyła natrętą aniżeli teraz. Cesarz wychodzi zawsze sam jeden i każdemu wiadomo, iż w zwycajach jego żadna nie zaszła zmiana. Inny artykuł *Monitora* mówi, że jeżeli Francya żąda oddalenia niebezpiecznych wychodźców od granic swoich, to używa tylko między-narodowego prawa wzajemności, gdyż Hiszpania żądała również usunięcia od granic w głąb kraju karlistów, a Szwajcarya rojalistów neufchatelskich.

Z Wiednia donoszą, iż poseł turecki książę Kalimachi przedstawił hrabiemu Buol notę wielkiego wezyra Ali paszy, tyczącą się zaburzeń w Serbii, Bośni, Hercegowinie i Czarnogórze. W nocie tej mówi minister turecki o środkach, jakich Porta użyć zamierza, aby uspokoić oburzenie chrześcian bośniackich i st umić powstanie w Hercegowinie wybuchłe, oraz nadmienią o wyprawie przeciw Czarnogórze. O tej nocie tureckiej wspomnieliśmy już w *Czasie* z 14go t. m., mówiąc o ruchu słowiańskim w Turcyi i o jego przyczynach.

Podobno wszystkie mocarstwa które podpisały traktat paryżki, mają w oddzielnych notach oświadczyć Porcie, iż przekonały się, że hatiserif z Gulhanny i hatihumajon, są dotychczas martwą tylko literą nie wprowadzoną bynajmniej w życie, a to właśnie jest powodem zamętów w Turcyi i oburzenia żywiołu słowiańsko-chrześcijańskiego. Nawet książę Gorczakow miał już przesłać Porcie przed kilkunastu dniami notę w tym duchu zreagowaną.

Dzienniki hamburskie donoszą z Kopenhagi, że na posiedzeniu sejm. państwa w dniu 16 bm. gabinet przedłożył akta dotyczące sporu niemieckoduńskiego. Minister wojny przedłożył do trzeciego odczytania projekt do prawa, tyczący się u rtyfikowania Kopenhagi, bez zmiany tak, jak takowy przyjętym był na długim odczytaniu.

Gaz. Kolońska donosi z Londynu, że w mieszkaniu lorda Derby zebrałi się członkowie Izby niższej w liczbie 220, i postanowili jednogodnie wspierać dzisiejszy gabinet.

Artykuł *Timesa* z 15go b. m. przeciw któremu, według powyższej depeszy paryskiej z 18go *Monitor* powstaje, mówi o położeniu obecnem Francyi, które tak w kraju tym jak i w Europie niespokojność budzi. *Times* potępia szczegółniej organizacyę policyi i postawienie na jęj czele generała. Dziennik ten ubolewa, że Cesarz otoczył się osobami, które go nakłoniły do zbytnej surowości; zaklina go więc, aby porzucił system swoich ministrów wiodący go do zguby Francyi i świata. Spodziewa się on, że ta ciemna strona rządów cesarskich rychle przemienie, a jasny rozum Cesarza uwolni Francję od przyszłych zamętów. *Times* w artykule tym oświadcza się z całą przychylnością swoją do osoby Cesarza, ocenia wielkie jego zdolności, ale stan Francyi i Paryża, maluje ponurem barwami, przypisując go zbytnej przewadze i interwencyi władz i organów policyjnych.

Przez kilka dni podawaly niektóre dzienniki angielskie a naprzód *Daily News* szczegóły o zgromadzeniach Włochów w pewnym domu w Londynie i mowach tam miewanych, tudzież o postanowieniach zapadłych na tych zebraniach. Konferencye te, na których głos zabierali różni wychodźcy włoscy i przybywający z Włoch umysłni delegowani, zajmowały się pomysłem utworzenia rzeszy włoskiej. Teraz *Advertiser* i *Daily News* zaprzeczają zupełnie tym j zdom, przyznając, że im sprawozdania z obrad kongresu włoskiego nadsyłane były przez osoby nieznane. Przypuścić więc trzeba, że albo dzienniki angielskie dały się pierwszemu lepszemu dowcipniowi w błąd wprowadzić, albo że chcą teraz zaprzeczyć temu, co same przed parą dniami podawaly. *Opinione* turyński również poczytuje te zebrania włoskie za bajkę.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Table with columns for location (Kraków 19 marca), item (Banknoty polskie, Talary pruskie, etc.), and price.

Table with columns for location (Wiedeń 19 marca), item (Augsburg, Hamburg, Londyn, etc.), and price.

Table with columns for location (Lwów 16 marca), item (Dukat holenderski, austryacki, etc.), and price.

Table with columns for location (Warszawa 17 marca), item (Półimperyal rosyjski, Oblig. skarbowe, etc.), and price.

Table with columns for location (Wrocław 18 marca), item (Banknoty austryackie, Polskie bilet bankowe, etc.), and price.

Przyjechali od 18 do 19 marca.

HOTEL POLLERA. Niklas Józef z Zawady, Biańkowski Wojciech z Pusztynie, Janasiewicz Erazm urzędnik z Tarnowa, Białoobrzeski Stanisław wł. dobr z Kawęczyn, Waschak Józef wł. dobr z Czernichowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNEJ.

Ochodzą z Krakowa: do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem. do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 marca. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę w ciągu tego tygodnia był jeszcze dość znaczny.

do południa, poczem miano się zabrać do przemieszczenia zboża. Takowe nie zdążyło już na targ kłopotarski, który się przed południem kończy.

Kołomyja 3 marca. Według doniesień handlowych sprzedawano na targach w Kołomyi, Sniatynie i Kuttach w drugiej połowie lutego w przecięciu mecz pazeńnicy po 2 zkr. 25 kr.— 2r. 37kr.— 2r. 39kr.; żyta 1r. 46kr.— 1r. 37kr.— 1r. 40kr.; hreczki 1r. 40kr.— 1r. 54kr.— 1r. 36kr.; kukurudzy 2r. 5kr.— 1r. 57kr.— 2r.; ziemniaków 1r.— 48kr.— 1 zkr. Cetrnar siana po 38kr.— 1r. 37kr.— 1r. 20kr.; wełny w Kuttach po 26r. Sg. drzewa twardego kosztował 5r.— 5r. 13k.— 5r., miękkiego w Kołomyi 3r. 48kr. Za funt mięsa wołowego płacono 3 1/2 kr.— 2 1/2 kr.— 3 1/2 kr. i za mas okowity 30kr.— 40kr.— 27kr. m. k. (G. L.)

Insertaty. Nowe wydanie POEZYJ WINCENTEGO POLA

w czterech tomach w Wiedniu u Zamarskiego 1857 r. wyszły, nakładem autora, na rzecz tegoż przedawane, nie znajdujące się w żadnej księgarni, jest do nabycia dla Galicyi i Krakowa w Administracji „Czasu” za cenę 10 zkr. z przesyłką pocztową na miejsce zażądania.

Ostrzeżenie. Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że kupno wszelkich dla domu Jasnie Oświeconego księcia Edwarda Liechtensteina, c. k. fmporcznika i komendanta 4go korpusu armii w Krakowie, potrzebnych artykułów ZAWSZE tylko za gotowe pieniądze się uskuteczają; — wzywa się zatem wszystkich, którzyby jakie pretensje z upłynionego czasu mieć mogli, by się w przeciągu 14tu dni od dnia niniejszego ogłoszenia do swemi pretensjami do sekretarza JO. księcia fmporcznika pisemnie zgłosili.

Amalgam Schreib-federn in eleganten Metallbüchsen

empfehlst nebst den vorzüglichsten Sorten Stahl-schreibfedern, die Fabrik von Eduard Bühler in Wien. Von diesen Federn sind vorrätig in Krakau bei den Herrn: J. Jahn und H. Soblik. (145-9-12)

Lampy pinolinowe

do handlu Henryka Soblika w Krakowie w Rynku Głównym pod liczbą 20 naprzeciw kościoła Sgo Wojciecha nadszedł już 2gi transport lamp pinolinowych we wszelkich rodzajach zaczynając od lampek kieszonek, kuchennych i innych, aż do lamp salonowych — także i Pinolina do palenia w tychże.

DOBRA DROŻEJOWICE

w Królestwie Polskiem, w gubernii radomskiej powiecie miechowskim pod Szkalbierem 5 mil od Krakowa, zawierające 1,000 morgów wiedeńskich najlepszej gleby pszennej, z dostateczną pańszczyzną, z inwentarzem lub bez tegoż, z zabudowaniami gospodarskimi w dobrym stanie, są z wolnej ręki do sprzedania. — Blizsza wiadomość udzieli właściciel na miejscu lub też biuro agencji i komiswo Karola Wołańskiego w Krakowie. (230-1)

Wyprzedaz drzewa budowlanego

w składzie pod l. 50 w gminie VI. Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem pp. budowniczych, majstrów cieśli i innych pp. właścicieli domów, iż mając zamiar porzucić handel swój drzewa, postanowiłem wyprzedzić zupełne drzewa budowlanego, jako to: bełek w różnych gatunkach, krokwi, jat, deszczek, forsztów jodłowych, sosnowych i dębowych oraz drzewa okrągłego w składzie swoim pod l. 50 w gminie VI, po cenach najniższych z dniem dzisiejszym respektując.

Filcu angielskiego na pokrycie dachów, posadzek itd. itd. z fabryki F. M. Neill & Co w Londynie (jedyne składowe na całą Galicyę) zamówić można w handlu F. J. KIRCHMAJERA i SYNA w Krakowie.

Techniczną robotę przy pokryciu skutecznie budowniczy Beym. — Cena jest stała i rachuje się wraz z pokryciem i asfaltowaniem od stopy kwadratowej. — Osoby na prowincyi zamieszkałe winny będą zwrócić tylko koszt drogi robotnika. (218-3-6)

PROSZKI SEIDLITZKIE MOLLA. Na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu, wedle świadectwa Gazety wiedeńskiej, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, jedynie i wyłącznie zaszczycone pierwszym medalem; przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczym niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanej dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkimi wyrobami w kraju i zagranicą.

Główny Skład w Krakowie utrzymuje Kirchmayer i Syn. Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach: KRAKÓW Sawiczewski Flor. Biela aptekarz Keller. Brody Fr. Deckert. Brzeszany B. Neranzi. Czeronowice Różański. Dobromil Ludwik Stolzig. Gwoździec W. Hayder. Jasło Józef Rohm aptekarz Kołomyja J. Zachariasiewicz. Kenty Fr. Jaerschel. Lwów Karol Ferd. Mille. Maków Maier E. Nowy-Sącz Wojcikowski D. Oświęcim A. Polacek. Przeworsk Janiszowski W. Sambor Kriegerstein J. Sanok J. Zarewicz. Suszawa E. Botezat. Staremiasto Sohanik. Stanisławów aptekarz Tomasek. Tarnów Jul. Reid. J. Jahn. C. Marya. C. Sidorowicz aptekarz. Radauc Resch. Rzeszów J. Schnaitter. Tarnopol A. Morawec. Tytmienica Karol Nekf. Wadowice Schwarz i Heinz. Złoczów Feliks Petrosch. (207-2-53) A. Moll w Wiedniu.

Dogodna do odstaw para zimowa podaje podpisanemu sposobność polecieć Wysoce urodzonym bywatelom, agronomom i budującym nawozowy i palony do GIPS budowy, mełty w jego fabryce w każdej ilości dostawy gotowy po cenie niższej, mianowicie: Cetrnar wiedeński gipsu palonego netto po 45 kr. mk. Baryłka do opakowania 1 do 1 1/2 cetrnara po 22 — — Cetrnar wiedeński gipsu nawozowego po 30 — — Opakowanie od cetrnara po 15 — — Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego, może być w nadsyłanych workach bez straty na jego własności odstawiany.

WYPRZEDAŻ PRZEDMIOTÓW SZTUKI RZEŹBIARSKIEJ z marmuru, z alabastru tokańskiego, agatu, zielonego marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego Bardiglia z Siena, i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających: A. Gatti z Florencyi

Wazy etruryjskie i medycejskie, Urny z Pompei i Herkulanum, Czary nasładowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenty, grupy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejszych fantazyjne — do ozdoby i upiększenia salonów, gotowań, bardzo gustowych świeczników, ciężarków listowych itp. artykuły, by uniknąć ich przewozu na powrót, nastąpi wyprzedzanie, które na umyślniej wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólnie uznano za najlepszą.

Ważny zapas tych przedmiotów sztuki opuszczeniem 40%, a przy większych przedmiotach 50% — lecz tylko do 1go kwietnia 1858, w miejscu dotychczasowej sprzedaży w domu pana Hudetz na placu Ferdynanda pod N. 19. (38-6)

Józef Franz budowniczy i właściciel fabryki. Do handlu A. GUMPLOWICZA w Krakowie nadeszły najnowsze fasony Lampy, Kandelabry, Lichterze i Żyrandole do oświetlenia gazem. (105-3)

Piotr Dziubczyński KRAWIEC DĄBSKI przybyły z zagranicy zawiadamia szanowne Damy, iż pracownią sukien otworzył przy ulicy Grodzkiej w domu pod Nrem 81 gm. Isza. (219-2-3)

Hipolit Choloniewski w przejeździe z Warszawy zatrzymał się w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 222 IIgie piętro (w domu p. Wiktora) i wykonywa różne fotografie na płótnie, papierze i malowane a to po cenie od 3 do 8 zkr. m. k. (187-3)

Table with columns: Dnia, godzina, wys. bar. w lin. par. przy prz. stan. dep. podług barometru, wilgotn. powietrza względna, kierunek i natężenie wiatru, stan NIEBA, zjawiska napowietrzane, zmianę ciepła w ciągu dnia.

Antoni Czapiński, rządcza drukarni.